Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 17/29 MAJA. № 42 ROK 1853

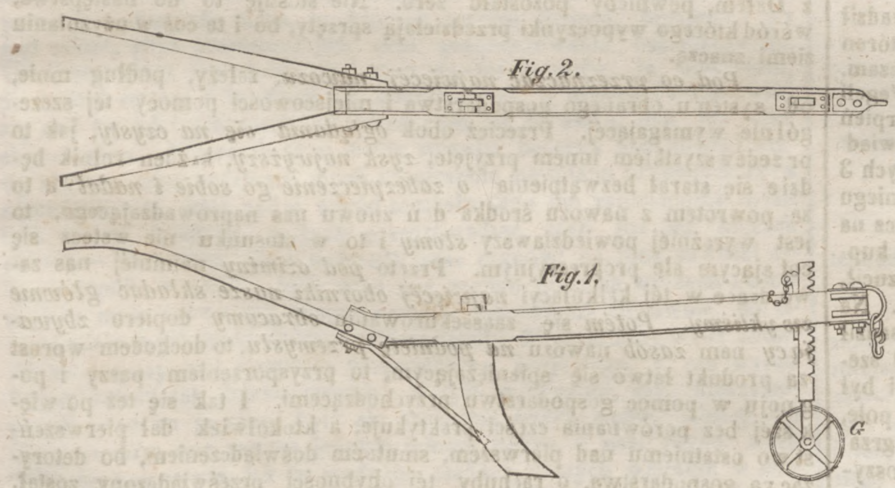
DALSZY CIĄG OPISU MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH, BUDOWANYCH

przez Stanisława Lilpop, w Warszawie.

Postanowiwszy stale opisywać machiny i narzędzia przeze mnie budowane, chciałem ułożyć w wydawaniu ich pewny porządek, zacząć od machin prostych, do uprawy ziemi zastosowanych, a skończyć na machinach ułatwiających, najwięcéj z przeznaczenia swego skomplikowanych. Zastanowiwszy się jednak nad tym planem, postrzegłem że myśl moja niekoniecznie była praktyczną, podawałbym bowiem tym sposobem opis machin już dokładnie znanych obywatelom, a machiny nowsze nowo zaprowadzone, wypadłyby na ostatku, a może i w czasie dla swego przeznaczenia niewłaściwym. Dla tych przyczyn, postanowiłem nie trzymać się żadnego porządku: na którąkolwiek machinę lub narzędzie wybór mój padnie, a to ze względu na jéj pierwszeństwo w korzyściach lub praktyce, pierwéj tę opisywać będę.

Tym sposobem ulepszenia nowe będą prędzéj poznane a używanie tychże i zastosowanie objaśnione. Jak już w przedmowie mojéj powiedziałem, niebędąc sam rolnikiem, znam ten przedmiot jako żywotny, jako pomocniczy w moim zawodzie. Jeżeli w opisywaniach moich odezwę się czasem z jakiém zdaniem w treści rolniczéj, proszę wcale go mnie nieprzypisywać: będzie to bowiem zdanie łaskawych dla mnie obywateli i przyjaciół, którzy mnie długoletnią praktyką i doświadczeniem w opisach wspierają.

Nr. 5. NÓŻ DO KRAJANIA ŁĄK i NOWIN.



Częste żądania obywateli mocnych pługów do nowin tudzież narzekania na psucie się i łamanie tychże, naprowadziło mnie na myśl urządzenia tak zwanego Noża do nowin.—Jest to po prostu krój od pługa, sam działający, silnie zbudowany i ostro stalony. Nożem tym przekrawa się nowiny w równych co sześć cali odstępach.

Woły zaprzęga się jak można nadłużéj, dwa lub cztery, wolno działające; gdy nóż natrafi na korzeń bardzo gruby, naturalnie woły ustaną; wtenczas człowiek prowadzący to narzędzie powinien wolno niém na boki ruszać, wołając ustawicznie na woły żeby postępowały; po małém wysileniu i ta przeszkoda usuniętą zostanie, a nóż daléj działać będzie. Kółko G. jest regulatorem: gdy są gęste korzenie wystające kółko to wyjąć potrzeba. Nóż bez regulatora, prowadzony zręcznie przez człowieka, dobrze działać będzie. Gdy narzędziem tém poprzerzynane zostaną nowiny, ladajaki pług lub socha z łatwością całe pole zorze.

Sposób ten jest najpraktyczniejszy, a że jest praktycznym dowód, że każden z obywateli, który podobny krój odemnie nabył, już sobie sam podobne pobudował. Nóż ten z korzyścią może być użyty do przerzynania łąk i miejsc po bagnach zarosłych chwastami.—Cena Noża rub. srebr. 12.

Dla wykazania użyteczności tego noża do krajania nowin, dołączamy tu wyjątek z nadesłanego nam artykułu p. Bazylego R...., który już takiém narzędziem krudował nowiny z najpomyślniejszym skutkiem:

»W roku bieżącym dokonałem uprawy rudunków, przed laty sześcią rozpoczętych i trzynaście włók nowopolskich gruntu ornego wydobyłem. Że to czyniłem częściowo, różnych więc sposobów, różnych narzędzi używałem, i rozmaite płody zasiewałem nie jednakowemi kolejami; zebrane więc przytém spostrzeżenia posełam wam do zrobienia stosownego użytku. Grunt który wydobyłem podobny jest do opisanego w Nr. 16 Korrespondenta, ale nieco chudszy.

Po usunięciu drzew i pieńków i przycięciu tylko rokiciny, zaczynałem w jesieni robotę krudunku.

Dla czego w jesieni? bo korzenie są kruche, a kruchsze jeszcze po pierwszych przymrozkach; ziemia zaś leśna nie prędko zamarza, mając tłustą warstwę uzbieraną z liści często odwiecznych.

Narzędzia do tego takiego samego używałem jak Nóż do krajania nowin Lilpopa. Zwykła grądziel od sochy lub płużycy, drewniana, przez którą nóż żelazny, stalony, gruby przechodzi, przez silne ucho przetknięty

lonikiem w grondzieli; grubą sztabą znów do grądzieli umocowany gwoździami i ryfkami.

Narzędzie to we dwa woły silne, wielkie a nie skore, prowadzone kreśli ziemię po 6 cali skiby oznaczając, przerzyna rokicinę i korzenie grubości 2ch i 3ch cali średnicy, byle korzenie były mokre; robotnik kierujący nożem trzyma za rękojeść i chwieje nią na boki.

Za nim idzie zwyczajna socha, mając porznięte i poznaczone skiby, podejmuje i odwraca. Sposób to najtańszy i najlepszy jakiego używałem: zaprzęganie czterech wołów lub sześciu nawet, do żelaznych i innych pługów, jest mniéj korzystne bez porównania; tu rozdział siły trzeba miéć na uwadze, i to, że więcéj się weźmie na konie 4ry w pojedynczych wozach, niż na tyleż koni razem uprzężonych.

Tak zdartą nowinę zostawiam przez zimę; na wiosnę, skoro można wprowadzić inwentarz roboczy, odwracam skiby i stawiam je prosto, co się łatwo zrobi powiększywszy każdą zdartą lichę o jedną skibę. Skoro skiby przeschną, radlę je i włóczę. Brona żelazna w parę koni idzie naprzód, a za nią dwie drewniane, aby roztrząsały. Po uwleczeniu zaraz przeoruję, co idzie łatwo; znów się włóczy wedle uznania czy żelazną lub drewnianą broną.

Tak przygotowaną ziemię zasiewam prosem, po zebraniu tego pszenicą, daléj żyto, kartofle, owies, groch i znów żyto; wtedy daję spocząć i wprowadzam w koléj pól, uważając ziemię za niewysiloną. Siedm więc plonów bez spoczynku i nawozu. W miejsce prosa niekiedy zasiewałem grykę, z mniejszą korzyścią.

Powyższym sposobem pięć par wołów, dwie w krojach a trzy w sochach, w listopadzie na krótkim dniu, wydzierają nowiny prętów □ 200, nowiny trudnéj, bez żadnego wysilenia.

O UPRAWIE PRAKTYCZNEJ OBORNIKOW NASZYCH.

(D o k o ń c z e n i e).

Na domysły te wszystkie i praktykę opowiedzianą naprowadził mnie artykulik z Przewodnika Rol. Przem. z r. 1842 Nr. 9, któren dla krótkości i że tak mocno przekonywający, żywcem umieszczam. »*O działalności mierzwy pod względem jéj użycia.*« »Pan Wegeli w piśmie agronomicznem kwidzyńskiém Nr. 8, za miesiąc sierpień 1842 roku, umieścił postrzeżenie o mierzwie, z którą czynił doświadczenie na 3 morgach gruntu jednakowéj dobroci. Na każdą z tych 3 morgów, jak się wyraża, wywiózł dnia 7 stycznia, na pokład śniegu grubości $1/4$ stopy po 123 cent. i 38 funtów gnoju końskiego; lecz na pierwszéj mordze ułożył go w jednę wielką kupę, na drugiéj w kupki po cent. 7 fun. 78; a na trzeciéj przy wywożeniu zaraz rozrzucił, kiedy na dwóch pierwszych uczynił to dopiero dnia 19 kwietnia. Na wszystkich zaś trzech morgach przyorał go dnia 23 maja, i zasadził każdą około dwunastu szeflami kartofli. Z pierwszéj zebrał 139 szefli, z drugiéj 145, a z trzeciéj 129. Sprzęt więc z drugiéj morgi był najlepszy; z czego się pokazuje, że wywożąc mierzwę w zimie w pole, najlepiéj jest składać ją w średnie kupki, już to żeby się nie zagrzała i nie popadła w fermentacyą, już nakoniec, żeby się nie rozproszyła po polu, a najgorzéj, kiedy długo leży rozrzucona; tak że łatwo da się wytłumaczyć przez opłukanie zwierzęcych odchodów, przez deszcze i uniesienie ich z wodą po zmarzłéj ziemi.«

Wiedzieć teraz odemnie będą chcieli koledzy, *jak grubo gnoić* uważam za potrzebne? Doznałem nieraz praktyczności przysłowia: »Kto smaruje, to jedzie,« gotówbym je tutaj zamiast odpowiedzi położyć, gdyby nas zawsze na dostatek smarowidła tego stało. Sprawiedliwym atoli trzeba być nadzwyczaj względem roli, i pamiętać na zawsze »że jak ziemia nasza za pieczołowitość jéj poświęconą najwdzięczniejszą jest z wdzięcznych, tak odwrotnie mściwą za wyrządzane jéj krzywdy, obdzieranie.« Odepchnijmy ze zgrozą od siebie to uprzedzenie: iż nam dał Pan Bóg ziemię na to, abyśmy z niéj *brali*, nie na to, abyśmy w nią *wkładali*. Wszakże od nas prócz pracy nic niechce ta żywicielka nas wszystkich; zasiłki wszystkie do żywotności dalszéj ma sama; przynosić je tylko, dodawać i wyciągać z kryjówek mamy tak samo jak rodzącéj niewieście, która opadła z sił, ani ustać ani sięgnąć po nie sama niezdolna. Ale spytajmy ją, gdzie co leży, zapewnie niemylnie wskaże. *W gnojach, nawozach, spłaty pożyczek żąda od nas ziemia święta*; wysilajmy się uiszczać w proporcyi wydawanych nam przez nią plonów, abyśmy nigdy nic się nie zadłużali, a harmonia będzie wieczną. Dla przykładu, nie koniecznie do naśladowania; przytaczam, iż my tutaj wywozimy, dając w rotacyi pól mocnych cały pognój pod pszenicę i wykę z mieszanką, na mórg nowopolski 300 prętowy fur półtoracznych czerokonnych 10 do 15; zaś pod strąki i oziminy w płodozmianie pól słabszych i lekkich, tudzież pod buraki w rotacyi mocnéj pół pognoju fur 5 do 10. Ogółem ugnoiło się np. w r. z. furami 2114 mórg 200 czyli 4tą część gruntów tutejszych ornych. Jestto bardzo niedostateczne oznaczenie. Już ci na centnary byłoby akuratniejsze. Ale też i mierzwa nie jednakowa się wywozi, raz lżejsza drugi cięższa, raz droga lepsza inny gorsza; zatém, kto w oku nie ma miary pewnéj, niechaj na przekonanie każe rozrzucić kupek kilka, a będzie mógł osądzić: czyli się za grubo lub za cienko składa. Zresztą, podział na zagony wzdłuż, a w poprzecz na kroki i dobieranie zawsze jednego i tego samego chłopa do składania, uchronią nas od dowózek lub przewózek zbytecznych, a koniecznie z nie jednakowego składania i nie akuratnego rozścielania wynikających.

W końcu *najważniejszym regulatorem w nawożeniu, pod względem sowitszego* lub *skąpszego mierzwienia, jest orki głębokość większa lub płytsza. Jakość* mierzwy tudziez na względzie mieć należy z zastósowaniem może na *przeciąg jéj działania*, któren jednakże nigdy tak ściśle oznaczyć się niepozwoli, dla tego że zależny jest całkiem od *panującéj właśnie atmosfery*. Z nim połączony ściśle zdaje mi się *rozkład* pognojów, któren, jak wiadomo, w czasie posuchy jest prawie żadnym, a przynajmniéj bardzo mało znaczącym, zaś w lata przekropne bardzo znacznym i widocznym z wegetacyi roślin. I najobfitszy pognój nie działa dłużéj jak na cztery sprzęty. Urodzi się może i coś piątego, ale gdybyśmy wzięli kredkę do ręki, i policzyli skrupulatnie, jak tam wielcy rachmistrze się wyrażają, owego Wziął z Dałem, pewnieby pozostało zero. Nie stosuję to do następstwa, wśród którego wypoczynki przedzielają sprzęty, bo i te coś w użyznianiu ziemi znaczą.

Pod co przeznaczać najwięcéj nawozu, zależy, podług mnie, od systemu obranego gospodarstwa i miejscowości pomocy téj szczególnie wymagającéj. Przecież obok *oglądania się na czysty*, jak to przedewszystkiém innem przyjęte, *zysk najwyższy*, każden rolnik będzie się starał bezwątpienia *o zabezpieczenie go sobie i nadal* a to za powrotem z nawozu środka do znowu nas naprowadzającego, to jest wyraźniéj powiedziawszy *słomy* i to w stosunku nie wstecz się cofającym ale progressyjnym. Przeto *pod oziminy* najmniéj nas zawodzące w téj kalkulacyi *najwięcéj oborniki nasze składać głównie zwykliśmy. Potém* się zaassekurowaniu *obracamy* dopiero *zbywający* nam *zasób* nawozu *na podnietę przemysłu*, to dochodem wprost za produkt łatwo się spieniężającym, to przysporzeniem paszy i pognoju w pomoc gospodarstwu przychodzącemi. I tak się też po większéj bez porównania części praktykuje, a ktokolwiek dał pierwszeństwo ostatniemu nad pierwszém, smutném doświadczeniem, bo detoryzacyą gospodarstwa, o rachuby téj obybności przeświadczony został. Nie potrzebnie może na dowód tego przytoczę los gospodarstw, które jedyne zbawienie w gorzelniach widziały, i dla nich w ofierze niosły wszystkie swe oborniki pod ziemniaki. Wzmianka ta wszakże, sądzę, przydać się może, lubo nie dzisiaj koniecznie już, exaltatorom nieproporcyonalnych plantacyj buraków przy fabrykach cukru. (*)

(*) Z powodu tego mam racyą może, podziwiać systematyczność sąsiadujących z nami Strzelec, prawda że od dawien dawna w nawozy nadzwyczaj zamożnych, które sprzątnąwszy pszenicę z pognoju, prawda że bardzo lekkiego choć na dobréj glebie, pod następne buraki znów nawożą. Orka przytém bardzo staranna choć płytka, powoduje tam przecież nieobybne onimal nigdy urodzaje.

Cieszę się nareszcie, że zdążam po tak mozolnéj dla mnie] prostaczka pracy, ku pożądanemu końcowi, (a podjąwszy się jéj pomyślałem sobie »aut bene aut nihil« dla tego przeskakiwać nie mogłem) bo już tylko mam: *rozrzucić oborniki* moje *wśród zimy* na pole *wyprowadzone*, i ostatecznie je *przyorać*. *Jak tylko z wiosny zdołamy pługiem wjechać na rolę*—z jakąż bo tęsknotą nie wygląda téj chwili rozmiłowany w przyrodzie i przez tak długą wśród gumien ciasnych więziony zimę rolnik!—*niezwłóczmyż ani dnia dłużéj* aby *obornik* nasz tam tęskniący za nami w kupkach, które tymczasem pewno już roztajały, *roztrząsnąć* jak najskrupulatniéj. Niebrzydźmy się zaś *rękoma* go chwytać; tak tylko dopełnimy to odpowiednio. Parobcy, rośléjsze dziewczęta, niezechcą sobie walać rączek, a tém mniéj starzy, co nigdy o tém niesłyszeli dawniéj; wezwijmy zatém do zabawki téj *działki* po pierwszym latek dziesiątku, które naprzykład tutaj doskonałą w czynności téj mają wprawę. *Z większego* tylko rozrzucać i poroznosić dozwólmy *widłami*. Jeśli *w ugór nietknięty* pognój ten wywieziony, nie narzucajmy go *w brózdy*, w jakie i tak dwie skiby poboczne z nim odkładnia przegarnie; na kupiskach nasyconych do przesytu wilgocią z mokrzu nic gnoju nie pozostawiać. Słomka niech legnie około słomki, aby ziemi *każdej piędzi* z złota tego złoto znów wydać mającéj *coś się dostało*.

Pług w te tropy niech pruje glebę, jeśli *w podorze—nie zagłęboko*, pomnąc, że nastąpić mający *odwrót podjąć* skiby z gnojem niebyłby w stanie. A jeśli *podór* z jesieni nastąpił, i w poprzecz ugładziła go brona, *głęboko* zapuszczaj lemiesz, *zgłębiacza* zawezwij w pomoc, bo tam *w tym spodzie drugi twój folwark*. I zasiéj teraz co kolwiek zechcesz, Boga zawezwij w pomoc—jeśli On zechce, a zasłużyłeś, podziękujesz Mu pewno.

Otóż są moje spostrzeżenia praktyczne nad traktowaniem i zastósowaniem oborników naszych—nie upieram się ani na moment by doskonałe. Jestto moje *zapatrywanie się* na nie, moje, jak wyrzekłem pokilkakroć, *widzimisię* o nich. *Poddaję* one *pod rozbiór* jak *najściślejszy* panów i szan. kolegów; bo wiem, że *taki* tylko potrafi je dopiero *uzupełnić*, a ze mną nie jednego z współpracowników na mistrzów warsztatu naszego tak rozległego wyzwolić. Napotkacie tam panowie i *domysły* może, w których macam dopiero; *myślicież* i wy nad niemi, gdyż przeminął już czas gospodarowania bezmyślowego. Uznajemy coraz wyraźniéj, że i nam *myśleć* potrzeba, ja powiadam, że myśleć *więcéj i bardziéj* jak komukolwiek, a myśleć i zastanawiać się nad by jak najbardziéj wydającą nam się baraszką, nad jéj udoskonaleniem. Wówczas sami siebie również będziem doskonalić i wtedy słuszne mieć będziemy mogli uroszczenie na miano *przemysłowych i postępowych*. Ależ znów wśród zamysłu tego nie zaniechajmy myśli tych zycicm natchnąć, w życie przeprowadzać, czyli już bez kluczek mówiąc—*pracować*. Czas nadszedł teraz czynów: na nich to świat cały postępuje naprzód. Jeśli więc nas uczono pisać na wzorach »wiele myśl a mało mów« my synom naszym przepisujmy stósownie do tego: »wiele myśl, mało mów, a więcéj *czyń*!« Nieszperajmy także *zdaleka* za przyczynami stagnacyi gospodarstwa krajowego, i nie wyrzekajmy, żeśmy tak daleko pozostali w tyle za drugimi, my, którzyśmy przodkować im powinni byli: ale szukajmy *bliżéj* siebie. *Czasy się nie zmieniły*: one zawsze jednym tokiem *płyną* u nas, płyną wszę dzie *bezpowrotnie*, jak te wody po rzekach naszych wiecznie w strony jedne. *Ludzie się* wśród tych czasów tylko *zmieniają*. *Na dobréj woli*, na *chęciach* najlepszych nigdy nam niezbyło: *faktów*, *wytrwałości mało* tylko zawsze bywało. Zmieńmyż się teraz i my na własny awantaż, pisząc sobie wszędzie w myśli i sercu odtąd za godło: *»praca, gnój i czas«* a dogonimy i prześcigniemy innych.—D x!

Dokończył pisania tego w wieczór późny Patrona swego Sgo Gabryela r. 1853 *z Sierakowa Rządzca*.

NOWA METODA LECZENIA CHOROBY PŁUCNEJ U BYDLĄT.

Inwentarze są niewątpliwie koniecznym dobrego gospodarstwa warunkiem; dla tego starajmy się troskliwie o ich utrzymanie, o ich zachowanie, i chorób od nich oddalenie. Podawać więc sobie nawzajem środki zapobieżenia, uleczenia z jakiéjkolwiek przypadłości a tém bardziéj z epidemicznéj zarazy, która klęskę w gromadach sprawia, jest powinnością każdego dobro ogólne na celu mającego, mianowicie zaś należy upowszechniać środki doświadczeniem wsparte, skutkiem pomyślnym wieńczone, i w praktyce do zastosowania łatwe. W téj dążności, ogłaszam sposób podobny zapobieżenia, a nawet usunięcia już pojawionéj w inwentarzu choroby zaraźliwéj gnicia płuc, nadzwyczajną śmiertelność w nim pociągającéj.

Choroba ta pojawiła się w inwentarzach w dobrach moich Strzegocinie, pod Kutnem, w miesiącu lutym r. b. Przejęty obawą uciekłem się do odkryć i doświadczeń przez Willemsa Doktora, drukiem w mieście Lesznie 1852 r. wydanym, w tym przedmiocie ogłoszonych.— Środkiem tym jest zaszczepianie choroby w końcu ogonów bydląt zdrowych, a nawet już tą chorobą dotkniętych, materyą z płuc bydlęcia chorego wziętą.

Dla otrzymania materyi téj, wypada za okazaniem się zarazy, natychmiast sztukę jednę nią dotkniętą zabić, płuca schorowane wydobyć, i z takowych materyę do szczepienia otrzymać.

Szczepienie odbywa się jak zwykle, tym samym sposobem, jak się szczepi ludziom ospę. Jedna kropla płynu wystarcza do udania się operacyi.

Dla tego zaś szczepienie to dokonywa się w końcu ogona, iż na przypadek gwałtownego zapalenia, które się czasem zdarza, ucięty być może a bydle uratowaném zostanie.

W pomoc do dokonania operacyi użyłem p. Łuniewskiego, Weterynarza w mieście Kutnie zamieszkałego. Po użyciu środka powyż skreślonego, pojawiona zaraza bez żadnéj straty w inwentarzu zupełnie ustała i wszystko ocalone zostało.

Dla tego tak sposób leczenia w mowie będący, jako na doświadczeniu oparty, pomyślnym skutkiem uwieńczony, jakoteż p. Łuniewskiego Weterynarza z Kutna, jako dokładnie z zastosowaniem takowego do praktyki teraz już obeznanego, każdemu zagrożonemu chorobą inwentarzy zalecam, odsyłając do obszernego opisu przez Doktora Willemsa drukiem ogłoszonego.—w Strzegocinie, dnia 7 maja 1853 r.

Maciéj *Ordęga*.

ODPOWIEDŹ.

na zamieszczone przez K. z Ł... w Nr. 24 r. b. Korrespondenta Hand. »Ważne do rozwiązania kwetye.«

Z dziesięciu podanych zapytań, cztery pierwsze rozwiązać może technik leśny, sześć zaś ostatnich praktyczny agronom.

Na pierwsze tylko cztery dać możemy odpowiedź:

Co do 1go. Aby wyrzec stanowczo, jaką przestrzeń dóbr lasy zajmować powinny, potrzeba wprzódy rozeznać położenie dóbr, grunt, miejscowe i zewnętrzne ich potrzeby, tudzież ludność w obrębie ich zawartą. W Cesarstwie Rossyjskiém, co do włościan rządowych pod tym względem przyjęta jest taka zasada: W zamożniejszych w grunta i lasy guberniach, tam gdzie każdy włościanin ma od rządu wydzielonego sobie gruntu desiatin 9, przestrzeń ta składa się z desiatin 8 gruntu ornego i łąk, oraz jednéj desiatiny lasu. W innych zaś miejscach, gdzie uposażenie jednego włościanina nie przenosi 8 desiatin ziemi, tam lasu posiada tylko połowę desiatiny. Ta zasada oddawna w użycie wprowadzona, dowiodła, że przy dobrém gospodarstwie włościanom, mianowicie pierwszym, hojniéj uposażonym, nigdy lasu na swe potrzeby nie zabraknie. Jeśli zaś lasy włościan rządowych w Cesarstwie są po większéj części zniszczone, temu przyczyną jest złe i bez wyrachywania przez samych właścicieli, bez kontrolli służby leśnéj, prowadzone gospodarstwo. Przytém stawianie budowl włościańskich z okrąglaków, tak kosztowne i przytém nie trwałe, nie mało przyczyniło się do upadku tych lasów. Z tegoby wniosek taki uczynić należało, że dla zabezpieczenia się w ciągły zapas drzewa, potrzebaby dziesiątą część gruntów obrócić pod lasy. Nie może to być je-

dnak przyjętém za ogólną zasadę: wyznaczenie bowiem większéj lub mniejszéj przestrzeni pod las, jakeśmy wyżéj powiedzieli, zależéć może od wielu miejscowych okoliczności.

Wiadomo jest, że im większa jest przestrzeń lasu, tém łatwiéj systematyczne gospodarstwo prowadzić i pewniejsze z niego zyski ciągnąć. Zatém jeśli grunta jednéj wsi są tak obszerne, iż z nich przynajmniéj kilkadziesiąt włók pod las odciąć można, w takim razie dla jednéj wsi las wyznaczyć można: w każdym innym razie lepiéj jest z kilku wsi razem wydzielić część gruntu pod las, aby tym sposobem gospodarstwo leśne dokładniéj prowadzić można było. Rozumie się, że to prawidło temu tylko służyć może, kto jest w możności go zastósować. Można jednak i na jednéj włóce lasu dobre gospodarstwo prowadzić, ale rezultat będzie od tamtych inny.

Chcąc wszystkie prawidła w odpowiedzi na ten punkt wyszczególnić, trzebaby cały tom zapisać; aby jednak p. K. z Ł... więcéj mógł w tém powziąść wiadomości, niech przeczyta napisany z znajomością rzeczy przez *C. A. w Bibliotece Warsz. 1846 tom 3* artykuł *O dozorawaniu lasów prywatnych*, który był i w *Korespondencie* powtórzony w tymże roku.

Co do 2go. Według nauki *o urządzeniu lasów*, one się nie dzielą na sekcye ani na poręby, lecz na *straże, obręby* i *okręgi.* Corocznie wyznaczana do wycięcia massa drzewa, stanowi w potocznéj mowie *poręb* a w technice *cięcia roczne*, które wskazaną planem gospodarczym w jednym lub kilku okręgach massę drzewa obejmują. Co innego więc podział lasu, a znowu co innego cięcia, które nie przestrzeń, lecz massę do sprzątnięcia w ciągu roku przeznaczoną oznaczają. Co do urządzenia i podziału lasu pod względem administracyjnym i gospodarczym, mamy dokładne dziełko pod *n. Nauka urządzenia, szacowania i ocenienia lasów, przez Karola Fryd. Aug. Henke. Warsz. 1846 r.*, do którego p. K. Ł... odsyłamy.

Co do 3 i 4go. Co do kontrolli leśnéj, oraz obowiązków leśniczych i gajowych, p. K. z Ł... najlepszą poweźmie wiadomość ze *zbiorów urządzeń leśnych,* także z *Sylwana* i z przepisów *o manipulacyi i rachunkowości leśnéj.* *A. P.*

DONIESIENIE ROLNICZE.

Z uwagi na wielką ważność i tak znakomite rozpowszechnienie prawdziwego peruwiańskiego guano, przy uprawie roli w Anglii i Belgii, a nawet w ostatnich czasach w Niemczech, mianowicie w Saksonii i Szląsku, uznaliśmy za stosowne wziąść w kommis to prawdziwe peruwiańskie guano, z głównego składu p. Ferdynanda Prowe w Gdańsku, który dostarczać nam będzie tego materyału w prawdziwym i najlepszym gatunku.

Polecamy zatém ten skład przychylnéj uwadze pp. Agronomów i zapewniamy dopełnienie tego rodzaju zleceń w każdym czasie, jak najspieszniéj, z dołączeniem opisu użycia.

Bracia *Partowicz,* w Hotelu Drezdeńskim Nr. 4 i 5.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 22 maja. Dowozy zagranicznéj pszenicy ciągle są znaczne. Na dzisiejszy targ więcéj przybyło kupców z prowincyi niżli zeszłego tygodnia, pomimo tego jednakże angielska pszenica, która od poniedziałkowego targu nie sprzedaną pozostała, nie mogła być spieniężoną po cenach zeszłotygodniowych; zagraniczna zaś, lub poszukiwana bardziéj, w ogóle wyżéj trzymaną była niżli kupcy płacić chcieli, dla tego mało interesów zrobiono, i dawniejsze ceny utrzymały się w pełni. Żądanie ładunków na okrętach cokolwiek osłabło, i wyjąwszy dwa ładunki z Gałaczu, które po 35 szyl. 6 pens. za kwarter sprzedano, niesłyszeliśmy o żadnych obrotach. Jęczmień, grochy i bobik bez zmiany. Owies po cenach poniedziałkowych słabiéj odchodził. Mąka mniéj żądana. Londyńskie ceny przeciętne: Pszenica 45 szyl. 6 pens. kwarter (rs. 5 kop. 65 korzec), jęczmień 34 szyl. 8 pens. (rs. 4 kop. 35 korzec), owies 20 szyl. 6 pens. (rs. 2 kop. 80 korzec). Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy ze stałego lądu 24670 jęczmienia 5,900, owsa 21,640 kwartersów. Mąki 200 worów i 4360 Fas.

WEŁNA.—Wczoraj rozpoczęły się licytacye na publiczną sprzedaż wełny: kupców mnóstwo się tłoczy do kupna. Ceny dziś płacone równają się w pełni cenom dawanym na ostatnich licytacych, a za wełny z Port Philipp cokolwiek wyższe. Licytacye te przeciągną się do 8 czerwca.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 maja 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	$119\frac{5}{8}$	119
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	$92\frac{7}{8}$	$92\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	98	—
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	$92\frac{3}{4}$	$92\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	$98\frac{2}{4}$	$98\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „ .	$23\frac{1}{2}$	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 15 (27) maja 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	$12\frac{1}{2}$	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	139	20—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	$17\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	99—	50—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	99—	66—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	40—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	86—	70—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	2—	97—
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	90—	87—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup.	(*)	—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14—	60—	14—	52—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $25\frac{5}{6}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 17 (29) maja 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.